

BAJKI – ZWIERZYNIC

Jacek Wasilewski

(premiera: między rokiem 2003 a 2005, w programie MdM, grane przez zespół Teatru Montownia)

Impreza

Krowa

Ale impreza, ja cię nie mogę, zabawa na cztery fajery.

Świnia

Szkoda tylko że muzyki nie ma.

Pies

Ani nic do jedzenia.

Nietoperz (ślepy)

Podobno statystycznie jedna na cztery osoby na imprezie okazuje się głupia i się nudzi.

Krowa

To na pewno nie ja. Ja się bawię świetnie. Cha cha cha, jest wesoło i miło.

Pies

W końcu się można bawić bez jedzenia. Ostatecznie jest super.

Świnia

A ja bym chciała chociaż potaćzyć. I żółdzie bym chciała. I brykać w błocie.

Krowa

E tam, potaćzyć. Jest fajnie. To nastawienie trzeba mieć. Ja tu się przysłałam bawić i ja się bawię.

Nietoperz

To ja mam pomysł. Pobawmy się w ciuciubabkę. Kto zaczyna?

Pies

Ja myślę, że świnia.

Krowa

Tak, świnka, nasza doba świntucha- morducha, moje korytko śliczne.
Zawiążemy oczki....

(pies zawiązuje jej oczy czarną przepaską)

Krowa

Zakręcimy dookoła tłustej osi....

(pies zakręca świnia dookoła)

Nietoperz

Dobra, niech szuka...

(świnia zaczyna szukać, Nietoperz, Krowa i Pies oddalają się.)

(Cała trójka siedzi przy stoliku w ciszy i smutnej atmosferze)

Krowa

Ale super impreza. Teraz się naprawdę czadersko bawię.

Nietoperz

Jest super.

Krowa

To prawda. Szkoda tylko, że zawsze się znajdzie jakaś świnia, która popsuje zabawę.

Pies (podrzuca w rękę konserwę)

E, tam, zapomnijmy o śwince. Ważne, że jest co na ząb wrzucić.

ROMANTYCZNA KURA

Pies

Pewnego razu Lis wybrał się do kurnika.

Motyl

Ale im narobimy bigosu. Lis i motyl, co za banda, ale jazda!

Lis

Cicho.

Pies

Dochodziła północ. Zbliżali się już do drzwi, gdzie spały kury,

Motyl

O raju, zbliżamy się do drzwi, gdzie śpią kury!

Lis

Cicho.

Pies

Lis już miał dobrać się do kury...

Kura

Aaaaaaa!

Lis

Cicho!

Pies

Gdy zastąpił im drogę Pies.

Lis

Cześć, Pies. Jak zdróweczko?

Pies

W porządku. Po coś tu przylazł?

Motyl (lata bezadnie)

A już ją mieliśmy, już ją mieliśmy, ale jazda, ale przygoda!

Lis

Dałbyś mi kurę?

Pies

To niemożliwe. – odparł Pies.

Kura

No pewnie, że nie. My tu w kurniku mamy alarm, a takie larwy to my wsuwamy na kolację.

Motyl

Ej, Lis, no weź ją, w końcu jesteśmy razem!

Lis

A jak sytuacja w gospodarstwie?

Pies

Wiesz jak jest, Lisie, u gospodarza. Zawsze by się trochę przydało skwarek.

Kura

Jest bardzo dobrze. Same Sukcesy i zwycięstwa. Ale ładny motyl!

Lis i Pies

Podoba ci się?

Lis

A za ile byś mi nie dał tej kury? Za 300?

Pies

Nie dałbym ci jej nawet za 500.

Motyl

Tylko gadają. Jak ja byłbym szefem, jak ja bym tę kurę schwycił, jak bym ją dusił w garnku...

Lis

To może nie dasz mi jej chociaż za 400?

Pies

Z tym się mogę zgodzić, że 400 na pewno ci jej nie dam.

Lis potajemnie daje Psu kopertę, potem razem nakładają na kurę worek.

Motyl

Kura, prawdziwa kura, i to sam ją złapałem!

Lis (odchodząc z kurą)

Cicho!

Pies

Wszelkie podejrzenia padające na psa okazały się bezpodstawne. Pies po twardych negocjacjach nie oddał kury, co wykazała analiza nagrań z taśmy w kurniku. Podejrzewa się, że kura uciekła z własnej woli, urzeczona niejakim Szpotawym, motylem spod ciemnej gwiazdy. I taka jest prawda. Dziękuję.

Koncert jesienny na świerszcza

Pies/ Narrator

To świerszcz. [strój karalucha] Melancholik i artysta.

(świerszcz gra na skrzypcach. kłania się, gar dalej) Jest szósta rano na łące.

Krowa

Co za kultura! Po co on gra?

Pies

Może się pani przedstawić?

Krowa

Krowa jestem, a co, nie widać?! Zabieraj mi tego świerszcza, ale już. Krowy chcą spać. Cisza nocna. Słyszysz? Ty, z uszami?

wchodzi Nietoperz

Kto mnie obudził? Jak wygląda sytuacja?

Krowa

Mówię, jeden z uszami, stoi i gada, a drugi z czułkami, rzępoli. No i co się tak patrzy? Że ja nieumalowana? Kiedy miałam się umalować? Później trzeba było przyjść. A ty nie graj, kiedy mówię! Nietoperz, ciebie to nie denerwuje?

Nietoperz

Mnie...? Ja to bym go zatłukł.

Pies

Ale chyba nie zatłuczecie muzyki, dziedzictwa kulturowego?

Nietoperz

To dziedzictwo spać mi nie daje. A ja jestem pod ochroną.

Krowa

On szuka partnerki! Niech on gdzie indziej z tą robaczywą chucią szuka!

Zatłucz go pan!

Nietoperz (zwija gazetę z rulon)

Zaraz ja mu dam koncert....

Krowa

Po lewo, po lewo jest!

Słychać przerwane granie świerszcza.

Pies

W ten sposób jeszcze raz okazało się, że sztuka przegrywa z prymitywami. Jeszcze raz artysta poświęcił się, chcąc edukować ciemne masy krów i nietoperzy, którym w głowie tylko spanie i prezenty. Ile wyrzeczeń, by uduchować krowę....

Krowa

Ty, a ty co tu jeszcze robisz? Chcesz, żeby ci nietoperz dał koncert?

Nietoperz

A ja to kupuję rano prasę. Taką mocną, w sztywnych okładkach. Nie to, żebym czytał, ale zawsze może się przydać.

Krowa (bierze go pod rękę)

A wie pan, na tym polu artystycznym to tylko ja się wyżywam. Bo ono jest moje.

Nietoperz

Jak to?

Krowa

A, takie tu sobie rzeźby stawiam.

Kura i lis

Kura

Zjedz mnie!

Lis

Niestety. Pryszczycza, Choroba wściekłych krów... jem tylko witaminę C w pastylkach...

Motyl

Ej, no co ty, fajna kura, a jakie pucułki ma...

Kura

No weź, życie mi zbrzydło... kłapnij paszczką i zjedz mnie.

Lis

Odczep się. Mam uczulenie na wełnę.

Motyl

Ej, naprawdę? No co ty, Lisek, a jak zjedliśmy te wełnianą torbę w sklepie?

Kura

Na świecie jest mi źle. Inne kury mnie nie lubią, bo mam takie czarne brwi. No zjedz mnie., nie bądź żyła.

Lis

Może cię adoptować?

Motyl

No co ty, Lisek, co ty, z byka spadłeś? Kurze kupisz tornister i rękawiczki?

Kura

A nie możesz po prostu zjeść? Przyznaj się, inne kury zjadałeś, co? (*świeci mu w twarz latarką*).

Inne to możesz zjadać, aż ci się uszy trzęsą, a mnie nie? Powiem gospodarzowi.

Motyl

Ale ma gadkę, no ja to bym ją zjadł, jak bym ja ją zjadł, ojejku, jak bym schrupał taką kurę!

Lis

Słuchaj, odczep się ode mnie, dobra?

Kura

A właśnie, że powiem.

Lis

No dobra, zjem cię. Tylko nie miej pretensji, jeśli będę się potem źle czuł.

Narrator

Lisa dopadła zmora naszych czasów – brak odpowiedzialności. Zjadł kurę, bo mu groziła.

Ale kura była z czekolady, od której psują się zęby i wszystkie wypadają. Natura ma swój kodeks. Przed nią nie uciekniesz.

Motyl

Ani przede mną.

Narrator

Dlatego pamiętaj - nie wolno więc jeść kur, świń, krów, czekolady ani w ogóle niczego.

[Kompleks Napoleona](#)

Narrator

Październik. W Puszczy Białowieskiej powoli wstaje świt. Nietoperze chowają się do swych kryjówek...

Nietoperz (przechodzi)

Przepraszam, przepraszam...

Narrator

Krowa ucieszona jesiennym słońcem sobie stąpa, po mchu stąpa...

Krowa

Stąpam tak i stąpam i po mchu...

Narrator

Aż znalazła grzyba, a pod nim karalucha. Bardzo małego karalucha.

Krowa

O!

Karaluch

Dzień krowo. Ładna pogoda, nieprawdaż?

Krowa

Ojej, niby normalny zwierzak, ale dlaczego taki...

Karaluch

Nie! Nie mów tego! Nie! Błagam!

Krowa

Malu...

Karaluch

Nie, nie , nie , nie , nie!

Nietoperz

Przepraszam, zapomniałem klucza...

Narrator

Dla mniej spostrzegawczego widza - Karaluch nie chce dowiedzieć się, że jest mały. Dlaczego? Ma kompleks mniejszości.

Krowa

Nie wiedziałam. Ojej, co za gafa. Dzień dobry panu, panie karaluchu.

Karaluch

Nareszcie rozmowa na poziomie. Choć jako poddana nie powinnaś się tak spoufalać, ciuro.

Krowa

Głupi, czy co?

Karaluch

Jestem Napoleonem.

Krowa

Nie, no odbiło mu. Karakan Do niewidzenia.

Karaluch

Mógłbym cię rozdeptać. Masz szczęście, że mam dobry humor.

Narrator

Oto co demokracja robi z ludzi. Krowa spotyka na grzybach Napoleona i nie potrafi tego uszanować.

A karypel też przegiął.

Wzrok.

Nietoperz i świnia siedzą u lekarza – okulisty.

Okulista bada nietoperza, świnia się przygląda. Okulista pokazuje Nietoperzowi wielkie litery i cyfry na specjalnej tablicy. Nietoperz jest zdezorientowany – nie wie w którą stronę patrzeć.

Lekarz

Panie Nietoperzu, jeszcze raz. Co pan widzi?

Nietoperz

Tak konkretnie?

Lekarz

Widzi pan coś?

Nietoperz

Jak przez mgłę.

Świnia

On nic nie widzi. Przecież to widać, że nie widzi. Czarna dziura.

Nietoperz (*obruszony*)

A może ja tak z nieśmiałości nic nie mówię?

Lekarz (*odchodzi od tablicy okulistycznej*)

Obawiam się, że nie może pan latać.

Świnia

Nie, no dlaczego? Przecież to sokół.

Lekarz

Pan jest prawie ślepy!

Nietoperz (*miesza łyżeczką herbatę OBOK filiżanki*)

Ale ja mam bardzo dobry słuch!

Lekarz

Niestety, nie mogę panu przedłużyć licencji pilota.

Świnia (*śmieje się*)

Pilota? He he he.

Nietoperz

Ojej, to niedobrze, to bardzo źle. Co ja teraz zrobię? I tak już ludzi zwalniają na bruk... teraz mnie zwolnią...

Świnia

He, he... Nie mogę! Pilota! Trzeba było przelecieć się od razu do psychiatry!

Lekarz

A pani kto jest? Krewna?

Świnia

Ja nie. Ja tylko pomagam. Z dobrego serca.

(zamyka oczy i wyciąga ręce jak skrzydła)

Doktor by wsiadł z nim na kurs do Szczecina?

Lekarz *(do kamery)*

Nietoperz poleci ze stanowiska. Czeka go renta.

Coraz więcej jest biednych zwierzątek, które nie potrafią sobie poradzić.

Pamiętajmy o nich w zimie, żeby się nie dostały w szpony drapieżników.

Świnia z Nietoperzem *(wychodzą razem, na stronie)*

Nietoperz

Uwierzył?

Świnia

Pewnie. Odpalasz mi 20 % renty.

Nietoperz

Miało być 10!

Świnia

Inflacja. A teraz pochyl się! No, pochyl się! Ktoś musi ślepego, poprowadzić do domu.

(wdrapuje się na Nietoperza)

Gacuś, nie patrz tak, musisz zagrać do końca tę rolę.

Prawo

Narrator

Pewnego dnia milczący motyl zapragnął mówić.

Motyl (radośnie)

Ko ko koko koko...

(wyciąga ręce przed siebie, jakby chciał powiedzieć coś więcej)
...ko ko ko koko!

Narrator

Ale nie cieszył się długo. Zaraz doniósł na niego leśny cwaniak.

Lis (*skrada się do kury i szepcze*)

Kuro!

Kura

Uaaaaa! Ach, to ty! Ale mnie przestraszyłeś.

Lis (*uwodzicielsko, całując ją w skrzydło*)

To ja. Ojej, jakie masz chude skrzydełko...

A wiesz, że motyl też mówi: ko ko ko?

Kura (*życzliwie*)

Naprawdę?

Lis

A przecież prawa autorskie należą do ciebie! Może niedługo zaczniesz znosić jajka? I co? Po co wtedy kura? Czekaj cię rosół. (*oblizuje się*)

Mówię to, bo dbam o twoje interesy!

Narrator

Spontaniczna Kura nie zastanawiała się długo. Natychmiast poszła do motyla.

Kura

Ty motylu jeden! Podobno powiedziałeś ko ko ko! Co, może nie?

Lis (*zza kury*)

Powiedział, powiedział. Sam słyszałem. On sam też słyszał. Czuć od niego gdakaniem na odległość.

Kura (*bierze się pod boki*)

A wiesz ty motylu, że prawa autorskie do ko ko ko znajdują się po mojej stronie!????

Motyl

Ko ko ko ko...

Lis (*podszeptuje*)

Tego już za wiele.

Kura

Właśnie! Słyszałeś, co lis mówi? Tego już za wiele.

Narrator

Sprawa szybko trafiła do sądu. Sędzia orzekł, co następuje:

(czyta wyrok)

...motyl jest winny kurze 1500 koków, ma je zwrócić, albo zostanie pożarty w trybie natychmiastowym, paragraf ósmy ustęp 3.

(kura stoi za narratorem, przyczaja się na motyla z wątkiem)

Motyl

Ko ko kocham ko ko kolorową Kurę!!!!

Narrator

Było już jednak za późno. *(słysząc głuchy trzask)*

Ta tragiczna miłość zakończyła się w nieczułym dziobie.

Kura (głaszcze się po brzuszku)

Dobry ten motyl. Bardzo dobry.

Lis *(zacierając ręce i macając kurę czy jest już tłusta)*

Tak, musisz dbać o swoje interesy. Ze mną nie zginiesz. A teraz odpocznij, żeby się zawiązało sadełko. A potem zapraszam na kolację.

(ostrzy sobie nóż o widelec)

Kura

No! Nikt nie będzie sobie tu *kokał* bez mojej zgody!

Narrator

Natura jest bezwzględna. Jak to dobrze, że takie rzeczy nie dzieją się wśród ludzi. Płynie stąd jednak nauka, że cokolwiek powiesz, rób to tak, żeby nikt, absolutnie nikt nie słyszał.

Dżdżownica

Kura

Idę tak sobie i idę i zabijam czas. O! Napotkałam dżdżownicę! Która to godzinka?

Dżdżownica.

Nie mam zegarka.

Kura

Szósta. Szósta godzinka, robaczku, a to oznacza czas na podwieczorek. *(wiąże sobie białą serwetę pod szyję)*

Dżdżownica

Daruj mi życie, dobra kuro, a spełnię twoje trzy życzenia.

Kura

Ty? Taki padalec?

Dżdżownica

Ja.

Kura

No dobra. Tylko szybko, bo jestem głodna.

Dżdżownica

Czego sobie życzysz, o pani! Jestem na twoje skinienie. Jestem wierną służką twego dzioba....

Kura

Dobra, dobra, chcę mieć ...chcę mieć lodówkę! Albo nie! Czeka, chcę mieć ...ziarno! Dużo ziarna!

Dżdżownica (*wskazuje worek ziarna*)

Oto ziarno, o pani. Jakie jest drugie życzenie?

Kura

Nieźle, nieźle... drugie życzenie... Chcę mieć doktorat...

(*zbliży się PAN w toczce doktoratem – zwojem papieru*) Albo nie...

(*pan wzrusza ramionami i się oddala*) nie, po co, już wiem! Chcę być inteligentna...

Dżdżownica kłania się

O pani!...

Kura (*już jest w okularkach*)

Zaraz, jeszcze nie skończyłam! Chcę być inteligentna, ale w ten sposób, żeby stanął tu drugi worek ziarna!

Dżdżownica

Twoje życzenie jest dla mnie wyrocznią.

Kura (*przygląda się dżdżownicy*)

Hmmm, twój sposób poruszania się jest swego rodzaju ekwilibrystyką.. o rany!
Jestem inteligentna.

Dżdżownica

Masz jeszcze trzecie życzenie.

Kura

No dobra, trzecim życzeniem jest że chcę zjeść dżdżownicę.

Dżdżownica

Ale tak nie można. Bez przekrętów! Spełniam twoje życzenia pod warunkiem,
że mnie nie zjesz!

Kura

Mam życzenie? Jesteś na moje rozkazy? To o co chodzi?

Dżdżownica

Właśnie o to – gdybyś mnie zjadła, to tamte dwa życzenia się nie liczą. To chyba
logiczne, co?

Kura

No dobra, to zamień się w ziarno.

(przed Kurą staje trzeci worek ziarna)

Kura

Mówiłam, że nie zjem dżdżownicy. Ziarno to o innego. Jako prawnik biorę 700 stówek za godzinę gadki-szmatki. Możesz się więc cieszyć, bo jakbyś nie dała rady zmienić się w ziarno, to by cię procenty zjadły.

(je ziarno)

Masz szczęście. Procenty, te są dopiero straszne!

Ser.

Siedzi wrona na drzewie, lis pod drzewem.

Wrona *(nerwowo)*

Sera! sera! sera! Ser jest mój. Ja go pierwsza znalazłam!

Lis *(tupie nogą)*

Ja muszę jeść ser, żeby mieć zdrowy ogon. Scenograf zostawił ten ser dla mnie!

Wrona

Ale go pierwsza znalazłam! Sera! sera! sera!

Wchodzi KROWA

Krowa *(pogryza szczypiorek)*

Cześć miluchy! W co się bawicie? O, jaki fajny ser. Szkoda, że ie z trawy.

Wrona

Ten ser jest mój. Sera! sera! sera! A lis jest głupi.

Lis

Ty nie masz lisiego ogona, po co ci ser! Prawda, krowa? Po co jej ser?

Krowa

No nie wiem, nie wiem, każdy ma swoje racje, na dwoje babka wróżyła, ale kiedy tak się zastanowię, to..... ser należy się muuuu!

Wrona

Komu: mu? Lisowi?

Krowa

Nie, nie, tak mi się wyrwało. Przepraszam. Mu mu, taki tik. Hmmm. Kiedy tak pomyślę, tak się skupię, to..... nie wiem! To jakiś urząd musi rozstrzygnąć!

Świnia

Cześć. O co chodzi?

Krowa

Jesteś z urzędu?

Świnia

Oczywiście. Co, nie widać? O co chodzi?

Wrona

Chodzi o to, że ten ser jest mój. Sera! sera! sera!

Lis

Ser ma witaminy na lisi ogon! Tak jest w encyklopedii. Z encyklopedią się kłócisz!

Świnia

Pokaż mi ten ser.

(Bierze ser, zjada.)

I co, już po problemie. Wyjaśniło się.

Krowa

Ale zaraz, jak to, przecież Wrona.. i że Lis.... no jak to?

Świnia (krzyczy)

Tak, krowa? Wyjaśniło się, czy nie!!!???

Krowa

Tak. Jasne, Urząd wszystko wyjaśnił.

Świnia

To jeszcze po 50 złotych. Podatek skarbowy. Urząd zadziałał, więc podatek trzeba uiścić.

(zbiera pieniądze)

Krowa tylko 20 złotych.

Krowa

Ale ja za co?

Świnia

Za wczoraj. Szczęściarze. I tak wam się upiekło.

(Patrzy na zegarek)

O! Skończyłam właśnie godziny pracy.

(uśmiecha się)

A tak w ogóle to co słychać?

Strach.

Nietoperz i Wrona. siedzą na krzesłkach przed jakimiś drzwiami. Podchodzi Chrząszcz.

Chrząszcz

Przepraszam, co robicie?

Nietoperz

Boimy się niedźwiedzia.

Chrząszcz

A, to dobrze trafiłem. Kto jest ostatni w kolejce?

Wrona

Ja.

Chrząszcz

Ty też się boisz niedźwiedzia?

Wrona

Jak ja się go boję! Mdleję ze strachu. Taki niedźwiedź, jak ryknie, to olaboga!

Nietoperz

Ten niedźwiedź to jest straszny! Po prostu straszny! Tak tupie i mlaszcze!

Chrząszcz

Kiedy pomyślę, jak mógłby mnie łapą rozgnieść...

Nietoperz

Odprasowany byłbyś na cacy.

Wrona

Po prostu miazga.

Chrząszcz

I co? Zaraz wyjdzie?

Wrona

Zaraz wyjdzie i będzie ryczał i wszyscy będziemy się bali.

Nietoperz

I trzęśli ze strachu.

Wrona

Już idzie!

Wchodzi motyl, warcząc i grożąc łapkami. Wszyscy się prawidłowo boją.

Motyl

Straszne co?

(po chwili)

No dobra, na dzisiaj wystarczy straszenia. Jak zwykle każdy dostaje po piątku, odbiór przy wyjściu.

Wrona (oddycha z ulgą)

Ale się bałam!

Wszyscy wychodzą , tylko nietoperz staje niezdecydowany.

Motyl

A ty co? O co chodzi? Co tu stoisz? Nie bałeś się?

Nietoperz

Bałem się.

Motyl

To co? Może ty myślisz, że ja się nie nadaję na to stanowisko, co? Może nie jestem straszny?

Nietoperz

Jesteś.

Motyl

A może widziałeś coś podejrzanego?

Nietoperz

Nic nie widziałem.

(usiłuje wyjść, ale nie wie którądy)

Motyl.

No. To masz piątkę i słuchaj co tam w lesie mówią. I spotykamy się za tydzień.

(nietoperz wychodzi, Motyl prezentuje bicepsy)

Nie muszą mnie kochać. Byle się mnie bali.

Biuro

Świnia siedzi przy biurku. Wchodzi nietoperz

Nietoperz

Czy to biuro matrymonialne?

Świnia

Ta, złociutki. Matrymonialne.

Nietoperz

Poszukuję towarzyszkę życia.

Świnia

A kogo konkretnie?

Nietoperz

Blondynki. Dużej.

Świnia

Uuuuu, Bo ja na przykład jestem blondynką.

Nietoperz

Dużą?

Świnia

Petit. Filigranową. A koleżanka jest brunetką. Za to dużą.

Krowa

Tak. Widzi pan, ja na przykład mam piękne oczy. Cudowne wprost. I robię świetne placki.

Nietoperz

A blondynka - miła jest?

Świnia

Mięciutka. Przytulaśna.

Nietoperz

Szczuplutka?

Świnia

Szczuplutka? To za mało powiedziane. Smukła jak ta trzcina. Myśląca trzcina.

Nietoperz

A bruneta?

Krowa

Delikatna jak poranna rosa na listku sasanki.

-----[tekst urwany]